

## **Baruch Steinberg**

Mam na imię Baruch. Urodziłem się w Przemyślanach, niedaleko Lwowa. Mój dziadek Abraham Menachem Mendel i mój ojciec Szmaja byli rabinami. Moja mama miała na imię Hendla. W domu przestrzegano tradycji i uczono nas tak (to znaczy mnie i moich czterech braci), byśmy w przyszłości także mogli zostać rabinami. Prawie się udało, prawie, bo Iccak, Mojżesz, Meir i ja poszliśmy w ślady dziadka i ojca, jedynie Wolf został lekarzem. Ale po kolei.

Odkąd pamiętam, ojciec i dziadek swoim postępowaniem pokazywali nam, jak być autorytetem dla innych. Razem z nimi studiowaliśmy Torę i zastanawialiśmy się nad jej mądrością. Uczyliśmy się, jak się modlić, jak rozmawiać z ludźmi, jakich rad im udzielać. Moim braciom to wystarczało, studiowanie Świętych Ksiąg było dla nich najważniejsze. Dla mnie także było bardzo ważne, ale interesował mnie również świat poza naszą społecznością. Szczególnie lubiłem patrzeć na maszerujących żołnierzy. Chciałem nosić taki mundur jak oni.

Kiedy wybuchła Wielka Wojna, rodzice wyjechali z Polski i zamieszkaliśmy w Wiedniu. Tam musiałem w trybie nadzwyczajnym zdać egzamin ze szkoły powszechnej. Po śmierci rabina z Dunajowa w 1916 r. mieszkańcy tej miejscowości wybrali mnie na jego następcę. Rok później zdałem specjalny egzamin rabinacki i wróciłem do Przemyślan. Uczylem się, jak najlepiej spełniać nałożone na mnie obowiązki, ale jednocześnie wróciła do mnie tęsknota za mundurem żołnierskim. Znalazłem na to sposób – opiekowałem się naszymi żydowskimi żołnierzami i wstąpiłem do Polskiej Organizacji Wojskowej. Ogromnym szacunkiem darzyłem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pod koniec 1918 r. zgłosiłem się na ochotnika do wojska i... przyjęli mnie. Byłem w kompanii stworzonej przez Artura Herberta z Brodów i walczyłem z Ukraińcami o odzyskanie dla Polski tych ziem. Byłem w wojsku do wyzwolenia Brodów i Przemyślan.

Po wojnie pracowałem jako rabin w Dunajowie. Zarabiałem bardzo mało, bo moi podopieczni byli biedni. Czasami musiałem korzystać z pomocy rodziców. Kłopoty finansowe nie przeszkodziły mi jednak w nauce. W 1922 r. zacząłem studiować orientalistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Spotkałem tam wielu głęboko wierzących młodych Żydów i wraz z nimi założyłem organizację Cerei Aguda Israel (Młodzież Związku Izraela), której zostałem prezesem. Dążyliśmy do tego, by młodzież ściśle przestrzegała zaleceń judaizmu, ale z drugiej strony zależało nam na włączaniu się w to, co dzieje się w Polsce, w tworzenie naszego kraju. W tym samym roku zostałem rabinem rezerwy w Wojsku Polskim, starając się, by przyjęto mnie na rabina zawodowego. Nie było to łatwe. Udało się dopiero po pięciu latach. Przez pięć kolejnych lat ciężko pracowałem i w 1933 r. awansowałem na szefa Głównego Urzędu Duszpasterstwa Wyznania Mojżeszowego, w tym samym roku ukończyłem studia. W 1936 r. zostałem naczelnym rabinem Wojska Polskiego. Opiekowałem się żydowskimi żołnierzami, tłumaczyłem im, dlaczego powinni być lojalni wobec Polski. Z okazji świąt państwowych zarządzałem specjalne modlitwy w synagogach. Dbałem jednocześnie, by chłopcy przestrzegali żydowskiego prawa.